

Usłyszeliśmy:

„Błogosławiony Jan Paweł II”

Czekaliśmy z utęsknieniem na dzień, w którym będzie błogosławiony nasz ukochany papież Polak Jan Paweł II, chociaż wszyscy uważaliśmy go za Świętego za jego życia, a co dopiero po jego odejściu. Żyjemy w centrum historii: to wszystko odbywało się na naszych oczach. Te wielkie wydarzenia dla świata, Kościoła i naszej Ojczyzny. Wybór kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, jego niewyobrażalnie wielki pontyfikat jako Jana Pawła II, jego odejście do Boga i beatyfikacja. Beatyfikacja czyli oficjalne zezwolenie na kult, już nie tylko w naszych sercach, ale w każdym kościele, w każdej parafii na całym świecie. Dlatego więc ruszyliśmy do Rzymu, aby być na beatyfikacji, przeżyć i zademonstrować nasze przywiązanie, radość i miłość do Jana Pawła II. On był tym żyjącym, widocznym drogowskazem miłości dla wszystkich ludzi na ziemi. Był apostołem i namiestnikiem Jezusa Chrystusa, był skałą. Teraz jest w Niebie i stamtąd dalej nam błogosławi i nas prowadzi. Żył dla nas, był Darem z Nieba i będzie dla nas przy boku Naszego Pana.

Trzeba więc było jechać do Rzymu, dać trochę swojego trudu, pielgrzymiego wysiłku. Trochę nieprzespanych nocy w autobusie, trochę niedostatku i uciążliwości podróży, dać modlitwę podczas pielgrzymki, wspólne podążanie z innymi ludźmi, połączonymi tą samą miłością. Przypomnijmy te chwile.

Jesteśmy już w Rzymie i podążamy za programem beatyfikacji, oglądamy przy okazji Rzym i jego kościoły. Widać wielkie tłumy, wiele narodowości, młodzież, flagi z całego świata, a najwięcej flag polskich.

Czas się zbliżał do wieczora, nie wiemy, jak to będzie,

wiemy tylko, że kierujemy się na Plac Św. Piotra. Ale te wielkie tłumy też o tym myślały, aby tam się dostać. To było oblężenie Rzymu i Watykanu. Był taki tłum, że nie było szans, ani się z niego wydostać, ani odpocząć, ani usiąść, ani myśleć o sprawach ludzkich potrzeb. Nie było szans. Należało założyć post, zapomnieć o jedzeniu i picciu, ponieważ czas pozostania w tym tłumie był nie do przewidzenia. Przesuwaliśmy się kilka metrów na godzinę do przodu i tak było aż do świtu, bez odpoczynku i bez snu, bez narzekania i bez możliwości poskarżenia się na ten stan rzeczy. Nigdy w życiu nie znalazłam się w takim falującym tłumie. Uczucie bezsilności spowodowało, iż każdy musiał to zaakceptować, ofiarować ten trud Bogu i prosić o doprowadzenie do celu. Ludzie mimo zmęczenia śpiewali, modlili się i rozmawiali. Młodzi ludzie nieraz zwracali się prosto do nieba, podnosząc głowy i wołając w różnych językach bezpośrednio do Jana Pawła II. Było wiele osób podpierających się laskami, były dzieci, osoby starsze, wszyscy byliśmy w tej samej sytuacji. Stojąc, doczekaliśmy się następnego dnia i o godzinie 7. rano dostaliśmy się na Plac Św. Piotra. Był już dzień 1 Maja 2011 r., dzień beatyfikacji, Święto Miłosierdzia Bożego ustanowione przez Jana Pawła II. Jego odejście zbiegło się w tym samym czasie, było w wigilię tego Święta i fatimską Pierwszą Sobotę miesiąca. Pan Bóg wybrał jednocześnie dzień 1 Maja na jego beatyfikację, aby zniwelować pseudo-swięto, Święto Pracy narzucone całemu, jeszcze niedawnemu, komunistycznemu światu. Ten butny dzień tryumfu komunizmu został zniwelowany w dniu beatyfikacji, jakby podkreślając fakt, iż to właśnie papież Jan Paweł II

przyczynił się do pokonania komunistycznego totalitaryzmu. Co za zbieg okoliczności Bożych.

Powróćmy do dnia beatyfikacji. Zauważyłam, że niektórzy byli tak wyczerpani, iż rzucili się na bruk na Placu Św. Piotra, aby wypocząć i chwilę się przespać. Tłum napierał i nikt nie był zadowolony z leżących ludzi. Dobrze, że mieliśmy małe krzeselka, aby usiąść i zmrużyć oczy na siedząco. Niektórym odbierano trzonki od flag, nieraz całe flagi, parasolki, czy konserwy przy wejściu. Kontrola wejścia na Plac podobna była do kontroli na lotnisku.

Był piękny dzień, czuło się wielkie sprawy, piękne śpiewy, czyste niebo i delikatne ciepło. A tak krzyczeli w mediach, żeby nie jechać, bo będą deszcze, burze, zimno i niebezpiecznie.

Zacząła się Msza Święta. Setki biskupów i Ojciec Święty Benedykt XVI, który jej przewodniczył. Przeczytał tekst ogłaszający Jana Pawła II beatyfikowanym. To była chwila nie do opisania. Krzyk radości, łzy i oklaski. Wielka radość całego świata przy telewizorach, telebimach w wielu krajach, i nas tam w Rzymie obecnych, dopuszczonych przez Boga do usłyszenia tego osobiście. Tak, to była wielka Łaska. Młodzież skakała, wszystkie flagi fruwały, tłum nie mógł się uspokoić, nie mógł zatrzymać swojego wzruszenia i szczęścia.

Potem piękne przemówienie Ojca Świętego. Panowała atmosfera podniosłości. Po Mszy Świętej postanowiliśmy dostać się do Bazyliki, gdzie wystawiona była trumna z Ciałem Błogosławionego Jana Pawła II. Szybko, zaraz po błogosławieństwie, ustawiliśmy się do kolejki. Już było po południu, zrobiło się upalnie. Tak więc byliśmy jedni z pierwszych, którzy nie bacząc na ogłoszenia z ołtarza jaka będzie kolejność dostania się do trumny, weszli do Bazyliki. To następny cud, ponieważ tylko po godzinnym oczekiwaniu w kolejce, weszliśmy do środka tuż przed 3. godziną. Przed godziną Miłosierdzia Bożego. Odmówiliśmy więc Koronkę przy trumnie Błogosławionego. Taką otrzymaliśmy łaskę, aby tam być i o tej godzinie. Ten dzień będę pamiętać już na zawsze, Bogu niech będą dzięki.

Błogosławiony Ojciec Święty Janie Pawle II, prosimy Cię gorąco, wyproś dla Naszej Ojczyzny Polski wyzwolenie od złych sił, które pod pretekstem wolności zniewalają Naród, a pod pretekstem naprawy rozgrabiają i likwidują nasze państwo. ✝

Jadwiga Kalinowska

